Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 23 marca 1848.

Od chwili, jak Bóg w ludzie Paryzkim, łaską cudu swojego zstąpiwszy na bruk Paryża, w trzech dniach posunął ludzkość naprzód o trzy wieki całe, wszystko dzieje się cudem, wszystkie godziny stały się wiekami. Któżby wczoraj wypowiedzieć był zdołał co się stało dzisiaj? Berlin w rewolucyi! Wiedeń w rewolucyi! Wiedeń i Berlin nadrodze ku Rzeczypospolitéj!!! — Tak jest. Wszystko dzisiaj jest cudem, jako cudem była strzeżoną, wijaną, i piastowaną myśl demokratyczna pod ciemięzroztwem i prześladowaniem tyranów. To marzenie, to szaleństwo, to utopija — wołali ludzie zwątpienia i niewiary — świat i za dziesięć wieków jeszcze tak urządzić się nie zdoła, jakby go demokraci dzisiaj urządzić chcieli. Można wątpić, można przeczyć i bruździć nawet— odpowiadali ludzie wiary—ale woli Bożéj z drogi zawrócić nie można. I stało się jako mówili. Bóg pobłogosławił pracy, bo dał Francyi dzieło swoje własne, dzieło boskie, bo Rzeczpospolitę rzeczywiście boską, za którą cała Europa idzie po woli bożéj. Wszak już temu przynajmniéj nikt dziś przeczyć nie będzie. Na to zgoda już oniemal powszechna. Tylko przykro niektórym, że się przez lat siedemnaście mylili, tylkoby radzi wynaleść sposób, i tak rzecz pokierować jakoś, ażeby im wypadło, że się demokraci także mylili. Nie łamcie sobie głowy. Nie bijcie się z przeszłością. A jeżeli o przyszłość idzie, to próżny byłby wasz zachód. Zdrój co z skały wytrysnął, co go Bóg wolą swoją w bieg puścił, nie zwróci się już nazad, i rozburzy, pokona tamy że i śladu po nich nie będzie. To już nie proroctwo, nie marzenie, nie utopija, ale historya wiekami wszystkich przyszłych wieków objawiona i zatwierdzona.

Patrzcie, co się dziś stało, abyście uwierzyli w to co się jutro stanie, by wam jutro przykro nie było żeście się wczoraj mylili. Zapewnie, nie piszemy ostrzeżenia tego całéj massie emigracyjnéj. Massy wszystkie są poczciwe, tak jak nie ma pod słońcem narodu niepoczciwego. Ale ileż to ludów bałamuconych przez menerów różnego nazwiska i rodzaju, cierpi z ich przyczyny. Jeżeli więc Demokracya ze swego obowiązku, może dzisiaj jaką radę przynieść massie emigracyjnéj, to tę jedną: ażeby swych odstąpiła menerów. Czyż mało jeszcze siedemnastoletnich prób bezowocnych, téj niebraterskiéj, téj nie polskiéj, nie ludzkiéj i nie boskiéj walki przeciw Demokracyi? Bracia! Wierzcie nam. Te wasze nowe projekta do łączenia Emigracyi, to stare siedem grzechów śmiertelnych. Łudzą nadzieją przyszłości, — spytajcie o przeszłość wprzódy. Prawią o legijonach,— a nie wiecież że te legiony, wyrywałyby Polskę z Polski, na włóczęgę po-za-Polską, bez pożytku dla Polski, jak to było w przeszłości. Bałamucą słowami zgody i jedności, —jak gdybyście na własne nie widzieli oczy przykładu, jaki Francya daje, gromadząc się około myśli twórczéj, żywotnéj, zwycięzkiéj, — i wspierając jéj wyobrazicieli; — jak gdyby się godziło podejrzywać was, że kiedy Berlin i Wiedeń, kiedy Europa cała postrzega się i wierzy, wy jedni stać zapamiętali i nie wierzyć możecie!!!

Ale znajdą się pewnie, którzy powiedzą: Tyleście już to razy nam wypisali!—Prawda,— i nikt pewnie od nas nie żąda gorącéj, ażeby to ciągłe powtarzanie jednego— Bóg dał! było ostatnie. Ale jeżeli cudzoziemcy szczęśliwszymi od nas być mogą, nie usuwamy się od obowiązku przyniesienia wam słów nawet cudzoziemców:

National (z dnia 18 marca):

Jeżeli kiedy który z narodów zasłużył i pozyskał spółczucie Francyi—to niezawodnie Polska, i nigdy mocniéj to współczucie nie było jéj zaręczone. Ale co najbardziéj obchodzi Emigracyę Polską to połączenie się wszystkich jéj członków. Dotychczas, mogły być między nimi pewne rozróżnienia; ale w obec uroczystych wypadków w jakich się znajdujemy, te rozróżnienia ustać powinny. Przed dniami rewolucyi Lutowéj, tak w Emigracyi polskiéj jako we Francyi, około Demokracyi nie łączyły się opinije wszystkie. Lecz powiedzmy krótko, iż od początku Emigracyi byli w niéj ludzie serca, którzy potrafili dojrzeć zbawienie Polski tam, gdzie była także przyszłość Europy całéj. W 1832 oświeceni patryoci polscy połączyli się i założyli Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Nic ich nie wstrzymało, ani attaki ich przeciwników politycznych, ani prześladowania rządu upadłego. Silne swemi zasadami, Towarzystwo Demokratyczne zdołało w krótce za pomocą organizacyi potężnéj skoncentrować dla spólności czynu całą moc, całe poświęcenie 1,600 członków, którzy je składają. Polska wsprzężona w jarzmo moskiewskie była skazana na milczenie; Towarzystwo Demokratyczne jedno tylko mogło przemawiać w jéj imieniu. To też, przez szesnaście lat bez przerwy wyrabiało w swojém łonie wszystkie kwestye socyalne i polityczne, do przeprowadzenia których w praktyce na rodzinnéj ziemi, w krótce zapewne powołane będzie. Ale nie tu koniec usiłowań Towarzystwa Demokratycznego. Proces Berliński okazał to jasno: Towarzystwo Demokratyczne było ogniskiem propagandy nieustającéj, która przebiegła Polskę od krańca do krańca, i zamieniła ją w wulkan na wywybuchnięciu. Z jego to łona wyszli owi gorący Demokraci, którzy żartowali ze śmierci, aby tylko odżywić ten patryotyzm w sercach ich braci. Jemu to winna Polska: Bogusławskich, Wiśniowskich, Mierosławskich! Ono to nakoniec, pierwsze, obudziło w Krakowie ten zapał, który w r. 1846 mógł był całą Polskę ogarnąć.

Takie było działanie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego od 1832 r. Prowadziło je bez ustanku, wpośród prób różnego rodzaju, które do przebycia miało. Jak my nareszcie powitało ono z radością naszą świetną rewolucyę! I zaprawdę mogło to bez żadnego zaprzeczenia uczynić; od szesnastu lat

Towarzystwo poświęciło się bronić zasad, które w dniach lutowych zatwierdzone powstaniem zostały. Niechże od dzisiaj wszyscy członkowie Emigracyi puszczając w niepamięć dawne rozróżnienia zbierają się pod tą chorągwią, którą Towarzystwo Demokratyczne oddawna rozwinęło. Towarzystwo Demokratyczne ma wielkie i święte posłannictwo do spełnienia. Ono je zna. Jego to straży powierzonym jest ów skład tych świętych zasad, które wyrabiało z taką stałością, a które wskrzeszą i odrodzą Polskę. Dla tego to, powtarzamy, chcielibyśmy widzieć całą Emigracyę w szeregach Towarzystwa Demokratycznego; chcielibyśmy, aby wszyscy zbratali się na łonie Towarzystwa, którego organizacya gotowa, zasady naprzód ustalone, jedynie zaręczają im rzeczywistą jedność. Takie jest nasze życzenie; i szczęśliwi jesteśmy z wiadomości, iż już znaczna liczba Polaków uprzedziła radę, którą im dziś dajemy, jako najszczersi przyjaciele.

Peuple Constituant (z d. 16 marca):

Donieśliśmy, iż Polacy zamieszkali w Paryżu wybrali kommissyę, dla urządzenia Emigracyi Polskiéj. Połączenie wszystkich Polaków było zawsze naszém życzeniem stałém; połączenie to jest nieodzownėm w dzisiejszych okolicznościach. Ale sądziliśmy zawsze, iż nie może być rzeczywistéj a pożytecznéj jedności bez jedności zasad politycznych i socyalnych. Prawdę tę pojęło przedewszystkiem *Towarzystwo Demokratyczne Polskie*, które ją przez piętnaście lat głosiło i broniło. Towarzystwo to założone w 1832 r. pracowało z niesłychaną czynnością nad rozwinięciem zasad chrześciańskiego braterstwa, tak na wygnaniu, jako w swoim kraju, kiedy zaszłe wypadki w Polsce w lutym 1846 r. rozsłoniły jego narodową ważność.

Wówczas to wygnańcy, którzy dotąd w przeciwieństwie mu stali, biegli zwiększać jego szeregi, łączyć się z niém we spólności nadziei i poświęcenia. Sądzimy więc, iż w obec olbrzymich powinności jakie czekają wygnańców polskich, coby mogli obecnie podjąć najużyteczniejszego względem swojéj Ojczyzny, to skupić się około tego zastępu, który im dał szczere dowody swojego poświęcenia i swojéj wytrwałości. Najlepszy sposób urządzenia dzisiaj Emigracyi Polskiéj, jestto nie rozpraszać siły, która już jest.

Gazeta Heidelbergska (z d. 13 marca):

Niektórzy napoleońscy jenerałowie i officerowie, jako to Dwernicki i Dembiński, starają się usilnie aby odnowić w Polakach dawną myśl formowania Legionów polskich. Téj myśli przestarzałéj, z duchem czasu i oświatą teraźniejszą Polaków niezgodnéj, najmocniéj sprzeciwia się Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego, która oświadczyła, iż formowanie Legionów polskich, podobném jest tylko na ziemi polskiéj, i że Polacy tylko za Polskę, krew i życie swoje nieść mogą, a nigdy za obcą sprawę. To uważanie polskiéj Demokracyi jest godne i piękne. Dowodzi ono, iż Polacy przekonali się nareszcie, że tylko na własne siły rachować winni, iż umieją rozróżnić męztwo Legionów dawnych, od sprawy za którą one walczyły. Bo i czyliż nie wiadomo jak jenerałowie francuzcy wydawali Legionistów polskich Austryakom, którzy jak z jeńcami obchodzili się z nimi. Alboż nie wiedzą Polacy, że w r. 1809 Napoleon ustanowiwszy ks. Warszawskie, po to wyciągnął z niego wojska polskie, aby osadzić na tronie hiszpańskim swego brata; i że tylko heroizmowi pozostałéj garstki pod dowództwem Poniatowskiego i Dąbrowskiego, winna Polska swoje zbawienie przeciw zamachom Rossyi i Austryi. Zapewne iż i teraz ci jenerałowie założą oppozycyę przeciwko uważaniu Demokracyi; ale ta ma słuszność za sobą, bo ona jedna tylko w Emigracyi wie, czego chce.

W Anglii, tak zwany *Komitet ogółu Emigrantów Polskich Wielkiéj Brytanii i Irlandyi*, wydał odezwę zawzywającą wszystkich Polaków pod swój sztandar. Odezwa ta wywołała ze strony ob. Felixa Nowosielskiego, człon. Towarz. Dem. następującą odpowiedź.

Liwerpool d. 12 marca 1848 r.

Do

PP. Łacha Szyrmy, Wiercińskiego, Kuczyńskiego, Jackowskiego i Giełguda.

Bracia! Pismo wasze z d. 9. b. m. odebrałem, i spieszę wam nań odpowiedzieć, bo pochlebiam sobie, iż zechcecie z braterską powolnością i wyrozumiałością rozważyć myśl moją.

« Wypadki jakie zaszły, nie wątpię, że « słodko zabrzmiały w sercu każdego Polaka »— idzie teraz oto aby zgodnie postępować. W tym celu *i w innym jeszcze* wystosowaliście odezwę do Polaków w Anglii, biorąc za hasło: Jedność, Zgodę i Braterstwo; ale pozwólcie powiedzieć sobie, że jesteście pierwszymi do rzucenia ziarna niezgody tym właśnie czynem waszym. Kiedy upornie, w brew duchowi czasu, popieraliście zastarzałe pryncypia, które jedynie zgubę Polski przynieść mogły; kiedy grobowa cisza panująca podówczas w świecie, zdawała się osłaniać opiekunczym całunem wasze szkodliwe wyobrażenia—wszyscy idący z duchem czasu przebaczali wam zboczenia wasze; ale dziś, kiedy ruch zapowiadający świetną dla Polski jutrzenkę zgromadzić powinien pod sztandary nowszych jak wasze wyobrażeń, wszystkich synów Polski — wasza odezwa aczkolwiek przyklaskująca ruchowi który powściągnąć nie było w waszéj mocy — wasza odezwa, mówię, jest ziarnem niezgody, z którego plon obfity, nie powiem wszyscy, ale niektórzy z was dobrze przewidują. Wolno wam jako pojedynczym ludziom robić uwagi nad kierunkiem, jaki tułactwo przyjąć powinno, ale się niegodzi wam, jako korporacyi znanéj z pryncipiów wbrew przeciwnych tym, które dzisiaj świat cały ożywiają, wam, mówię, niegodzi się stwarzać formacyi; — jest to droga do nieładu, do anarchii. Przebaczcie wyrażeniu: *Wasza odezwa nacechowana jest czemś gorszém jak lekkomyślnością!* A teraz posłuchajcie rady, jaką wam daję: Jeżeli szczerze postępować chcecie, według dewizy waszego pisma, PRZEKREŚLCIE WASZĄ ODEZWĘ! Płynęliście przeciw wodzie; teraz kiedy okoliczności nakazują wam iść z biegiem strumienia, bądźcie mu powolni, dajcie działać tym, co wyznawali pryncipia, pod któremi ruch dzisiejszy rozwija się. Bracia! Radzę wam, zamilknijcie i uszykujcie się pod rozwiniętym sztandarem; — tak każe sumienie, tego wymaga miłość ojczyzny. Znajdą się tacy, co was do tego powołają — i o *familiach wygnańców* nie zapomną, i waszego patryotyzmu nie zostawią odłogiem.

Bracia! Nieszukajcie szkodliwéj drogi. Wasz zły przykład, sprawić może iż tyle powstanie Legionów, ile sformulizowanych pojęć! Wasz zły przykład sprawić może, iż nawzajem krew bratnią przelewać będziemy, może wprzód, aniżeli krew wroga.

« Raz jeszcze powtarzam, porzućcie te odezwy i pójdźcie spokojnie za tymi, co lepszą obrali drogę do Polski, — za tymi, co lepiéj umieli zastosować się do ducha czasu i potrzeb ojczyzny. Przyjmijcie Pozdrowienie etc. — (podpisano) *Feliks Nowosielski.*

Na bankiecie republikanckim, którzy się odbył w Fontainebleau, Członek Towarzystwa Demokratycznego Jan Ledochowski, wniosł toast na cześć *Ludu Francuzkiego* w następujących słowach:

Obywatele!

Obcy Francyi przez urodzenie, lecz wasz współziomek przez uczucia jakie ożywiają moją duszę, żądałem aby mi wolno było wznieść toast na cześć: *Ludu Francuzkiego;*— Ludu wielkiego w walce, szlachetnego i spokojnego po zwycięstwie; Ludu, który w nieśmiertelnych dniach rewolucyi Lutowéj, położył kamień fundamentalny wyzwolenia wszystkich Ludów, odbudowania wszystkich narodowości, jęczących pod gniotącém je jarzmem; Ludu Francuzkiego, który

dla nas Polaków, ciągle żywił uczucia Braterstwa utwierdzonego przez krew naszą, rozlaną na polach tylu bitew, a który, wylewał na zranione serca nasze balsam pociechy— wtenczas, kiedy rząd jego upadły jedynie obojętność dla sprawy naszéj okazywał.

Na część tego Ludu, który dowiódł, iż pojmuje prawdziwą Demokracyę, ustanawiając Rzeczpospolitę.

W Imieniu Demokratów Polskich wnoszę następujący toast:

Za pomyślność Ludu Francuzkiego!

Na Część i Chwałę Rzeczypospolitéj!

(*L'Indépendant*).

Sekcya Versailles Towarzystwa Demokratycznego Polskiego wysłała deputacyę do kommissarza rządowego Ob. Durand Hippolita, dla wynurzenia mu radości, jakiéj doznali Demokraci polscy z powodu ogłoszenia Rzeczypospolitéj francuzkiéj i powrócenia przez nią praw ludowi wydartych. Deputacyę tę składali Ob. Zwierkowski Walenty, Kozłowski Adam, Patelski Józef i Pietkiewicz Medar. Przemówił w imieniu deputacyi Ob. Zwierkowski. Kommissarz rządowy przyjął Polaków z prawdziwém rozrzewnieniem i oświadczywszy, że zwycięstwo ludu francuzkiego jest zarazem zwycięstwem Polski nad jéj ciemiężycielami, bo sprawa Polski a Francyi to jedno, — zaprosił Polaków na uroczystość pogrzebową, która miała się odbyć nazajutrz w Wersallu na cześć jednego z poległych Wersalczyków, w Paryżu, za Rzeczpospolitę francuzką. Pogrzeb ten był majestatyczny — jakiego dotąd Wersal nigdy jeszcze podobno nie widział. Gwardya narodowa, wojsko linijowe, duchowieństwo, urzędy, szkoły, tłumy ludu, wszyscy Polacy obecni w Wersalu, z rozwiniętą Polską chorągwią składali orszak. W kościele deputacya Polaków miała pierwsze miejsce przy katafalku, a w pochodzie na cmentarz szła po obu stronach karawanu pogrzebowego. Nad grobem, po głosie delegowanego Rządu Rzeczypospolitéj francuzkiéj, przemówił w imieniu Polaków Ob. Zienkowicz Leon, po którym jednozgodny okrzyk Francyi: *Niech żyje Polska!* rozległ się do koła. W pochodzie Polaków przez cały ciąg téj uroczystości wojsko linijowe i gwardya narodowa prezentowała broń przed chorągwią polską, spólnie z ludem wołając: *Niech żyje Polska! niech żyją bracia nasi Polacy!* a Polacy odpowiadali: *Niech żyją Francuzi! Niech żyje Rzeczpospolita francuzka!*

REAKCYA PRZECIWKO DEMORKACYI

TRENTOWSKI.

(*Dalszy ciąg.*)

Nigdy P. Trentowskiego mądrość nie stoczy się w ducha polskiego, gdyż nie z tego ducha poczęta. Na samym wstępie Ojczyzniaka wita też filozof niemiecki czytelnika takiem twierdzeniem: iż są dwie prawdy, jedna powszechna dlacałego świata, a druga prawda dla Polski (1). I tak mówi: « patrząc ze stanowiska europejskiego Ultramontanizm czyli Jezuityzm otrzymuje cierpką naganę, iż podaje światu pierwiastek zachowawczy i goni za zwrotem, a z polskiego stanowiska właśnie z przerzeczonéj przyczyny otrzymuje pochwałę. Europejczyk musi potępiać szlachtę w ogóle jako zbutwiałe do grobu zagasłych wieków należące ciało; Polak powinien bronić *przynajmniéj szlachty naszéj*, jako głowy i serca własnego narodu. I to dla tego, że Europa jest niepodległa a Polska ujarzmiona, że tamta wydycha za rewolucyą lub reformą a Polska za restauracyą! « Z tego więc wynika że Polska nie tylko ma się oderwać od całéj Ludzkości, lecz owszem ma stanąć w poprzek jako zawada w postępie świata, i to co wszyscy odrzucają jako *fałsz*, ona, ma podnieść jako prawdę. Nie będziemy się silili na zbijanie autora, na dowiedzenie, że nie tylko w całéj Europie lecz i w Polsce stworzyć herbową szlachtę jest już niepodobieństwem, że są tylko ludzie mający oświatę a ztąd i wiedzę potrzeb narodu, drudzy zaś bez żadnéj oświaty a ztąd wytrąceni po za koło myśli narodu. Takie dowodzenie należy w polityce do wydziału elementarnego, a zatém jego wywód nie byłby tutaj właściwym. Lecz nie możemy przemilczeć bluźnierstwa którém cisnął na świętość prawdy, bo cóż jest prawdą narodu jeżeli nie moralność w życiu? A podstawa moralności tak jednostek, jak zbiorowo całego narodu musi być jedna i ta sama, która rozszerzona stawa w harmonii z całą ludzkością. Inna zaś moralność niż całego świata jest niemoralnością, zaprzeczeniem prawdy, czyli fałszem. I Polska przez którą woła głos Ludzkości o zbawienie swego ducha i ciała, bo nad nią stającą jako naród musi rozbłysnąć słońce wolności, Polska nosząca w swéj piersi myśl społeczeństwa chrześciańskiego i oddająca dla téj idei tysiące swych synów na śmierć, miałażby być w konieczności wyrzec się prawdy, którą jéj sam postęp czasu przynosi?

(1) Str. 8.

List Wielkopolanina rozpoczyna *Wizerunki*. Przewracamy stronicę po stronicy, kartę po karcie i oczom naszym nie wierzymy choć jest najwyraźniejszy czarny druk na białym papierze — bo oto filozof niemiecki wymyśla w najgwałtowniejszy sposób na owych Niemców, których wspomnienie przed kilku laty taką go dumą napawało, *iż może się nazwać ich bratem!* — a teraz takie słowa czytamy (1). « Wnet przylecą do nas chmury szarańcze Niemców; — nasłano do nas niesumiennych, chciwych Niemców. Co najpodlejsze w Niemczech to u nas ma być czci przedmiotem. Przebiegłość tych łotrów jest sławna i t. d. i t. d. » Daléj mówiąc o niemieckiéj nauce tak się wyraża: (2) « A cóż przynosi nam Niemczyzna, owa duchowa baranina? Ani jednéj korzyści, a krocie szkód. Zatrzymajmy się nieco przy tym punkcie. Oto młodzian z wysokiemi zdolnościami ukształcony po niemiecku w Poznaniu i Berlinie, miluje umiejętność, czuje powołanie do poświęcenia się i do pisarstwa. Wszystkiego słuchał w języku niemieckim. Myśląc o któréjkolwiek nauce, musi myśleć po niemiecku, albowiem polskich wyrazów jéj właściwych, nie zna. *Chwyta tedy za pióro, pisze po niemiecku i dla Niemców, ofiaruje swój geniusz i talent, któremi mógłby służyć Ojczyznie, a przynieść chwałę rodakom, najzawziętszym naszym wrogom. Wnet doświadcza, że narodziwszy się Polakiem, nie może być mistrzem ducha niemieckiego, że Niemcy inaczéj myślą i czują, do innego zmierzają kresu niż on, i przeto prace jego są dla nich stracone i nie wznoszą się nad poziom mierności, i że jeniusz i talent li w narodowéj mowie podoła wyświecić się, jako wielkość.* Postanawia więc pisać po polsku. Atoli w języku narodowym niepobierał nauk, zaczém nie umie tłumaczyć się w rzeczach wybiegających za ciasny kąt domowego zwyczajowego pożycia. *Kuje zatem nowe, dzikie, potworne wyrazy, kaleczy polszczyznę, wprowadza do niéj germańskie zwroty; powstaje krzyk na niego, by na wilkołaka. Najgórniejsze, najdobitniejsze myśli jego, okazały się karlicami śmiesznemi.* Niemcy go wyszydzili gdy pisał po niemiecku, Polacy wygwizdali gdy pisał po polsku. » Odczytawszy to w ręce klasnęliśmy z radości, bo tak samo całe życie myślimy i sądzimy o Polakach odrywających się od ogniska inteligencyi narodowéj. Przewracamy więc spiesznie kartę po karcie, z wielką ciekawością i niemałém zdziwieniem czytamy ów list Wielkopolanina daléj. Lecz nie wiemy czyli czytelnik nie zajrzawszy sam w Ojczyzniaka zechce nam uwierzyć co tutaj dosłownie z tego dzieła przepiszemy, czy zechce nam uwierzyć że to są słowa skreślone przez tego samego p. Trentowskiego, który wołał przed kilku laty do Niemców: « Znalazłem nową Ojczyznę, a jaką jeszcze Ojczyznę! » (2) « Przechwalają się Niemcy, mówi on teraz, oświatą i cywilizacyą swoją, którą niosą tak wspaniałomyślnie Polakom i innym Słowianom, wrzeszczą co słowo, Kant, Fichte, Scheleng, Hegel! Czytać lub słuchać bredni tych niepodobna, częścią bez uśmiechu, częścią bez oburzenia się na dnie wątroby. Wy Berlinskie sowy, powiedzcie byle szczerze, sumiennie, kto w rzeczy saméj utwierdził wolność religijną, czy Reformacya Niemiecka, czy Rewolucya francuzka; kto sprowadził wolność polityczną, czy pisma zeszłowiecznych filozofów francuzkich, lub też filozofów waszych? Jakież to głębokie, niezatarte ślady, wyryła i pozostawiła w społeczeństwie mądrość Kanta? Czy zmieniła prawodawstwo? Czy wpłynęła by też li na Niemców socyalnie? Nie, ludności germańskie żyją dotąd okruchami z francuzkiego stołu duchowego. » I wymyślając długo na niemieckich uczonych, kończy temi słowy: « Ach jeden nasz Ko-

(1) Str. — 8. Str. — 10.
(2) Str. — 20.

pernik więcéj dokonał dla umiejętności istnéj, i więcéj rozpędził przesądów w Europie, niż wszystka scholastyka germańska! Czyli to literatura Polska nie starsza od Niemieckiéj? Nie byłali umiejętnia Krakowska pierwéj założona od wszystkich niemieckich? » — To nie naturalne poniżanie niemieckiego nauki obok naszéj, skreślone tutaj przez niemieckiego filozofa, mimowolnie jakieś podejrzenie w duszy naszéj budzić poczęło, bo taka przesada raziłaby nawet u najsumniejszego Polaka. Lecz posłuchajmy co daléj prawi: « Żuławianie (1) ocalili to przynajmniéj czego w żaden sposób Niemcy wydrzeć im nie mogli, to jest, trzy węgielne kamienie narodowości naszéj, język ojczysty, wiarę katolicką i szlachectwo polskie » Te słowa jak nagle padające światło pochodni rozświetliły nam całego Ojczyzniaka, dotąd ukrywającego się w cieniu inkonsekwencyi, a podług p. Trentowskiego, wszechstronności. Teraz już widzimy wyraźnie iż na krój niemiecki fraka i na doktorski znak, zarzucił żupan i kontusz, wąsy i czuprynę nawet podgolił, a przypasawszy karabelę do boku, krzesał nią choć słabo po posadzce, gestykulował i krzyczał że broni narodowości, wiary katolickiéj i szlachectwa polskiego jak ongi niejeden z braci na sejmie Grodzieńskim. Rola przewybornie odgrywana, prawiącego słuchają: jedni że im przypomina niekiedy słowa ś. p. ich dziadów i babek, drudzy że w swéj nieskończonéj wszechstronności dotknie strony, która prawdą w ich duszach leży, inni nakoniec z prostéj ciekawości. Lecz oto filozof Niemiecki wyloty w tył przerzucił, prawą ręką oparł się na rękojeści karabeli, brwi na oczy nasunął, tylko jakiś uśmiech dziwnego szyderstwa po licach mu biegał kiedy wyrzekł słowa o Żuławianach. (?) « Wiary katolickiéj dzierżą się oburącz, zgoła wtedy, gdy sumienia ich niezaspakaja powtarzając: » że Katolicki a Polski jest jedno. Drugi błogi przesąd. Pracowano przez wieki ażeby zasiać tu ziarno odszczepieństwa, dziś także snują się protestanckie missyonarze. Daremnie!... Mądrość niemiecka by też i przystawała do ich głów, nie potrafi się wśliznąć do serc i odbija się od ścian, w których przemieszkuje miłość narodowości. (2) Ach! najtwardszy szyderca byle był patryota Polski i głębszy myśliciel, uderzy czołem pokorném i zesromaném przed potęgą katolicyzmu, przestanie prześladować Rzymczyków! « A niżéj ciągnie daléj: (3). » Irlandya utraciła już dawny język własny i mówi po angielsku, wszelako dziś jeszcze ma Okonella i niepokoi wrogów li dlatego że katolicka. — » Pojmie czytelnik lepiéj ten szyderczy uśmiech na licach filozofa niemieckiego przebranego w kontusz, mówiącego o katolicyzmie jako filarze Polski odczytawszy te kilka wyjątków z artykułu jego pióra zamieszczonego w Pismie *Rok*: *Stosunek filozofii do Teologii*. (4) « Chcąc władzę swą uwiecznić i wpływ swój na lud, oprzeć na niewzruszonych korzeniach, stara się pogańskie kapłaństwo o otrzymanie wychowania młodzieży w swe ręce. I dostateczne ma do tego powody, bo religia jest, czemu nikt nie zaprzeczy, wszelkiego wychowania podstawą. Szkoły więc przechodzą pod jego władzę. Że młodzież otrzymuje tu ciemnotę w pozłoconych ramach, rzecz oczywista, bo to należy do mądrości hierologicznéj. Jeżeli mimo niesłychanéj walki przeciw oświacie i postępowi poruszą się przecież te niebezpieczne, jak mówią niebu i tronowi gadziny, to znajdą się i na nie środki. Kapłaństwo też a do tego chrześciańskie! wynalazło autodafę i cenzurę, paliło księgi z ich autorami na stosie. Na krnąbrnych i nieposłusznych innego rodzaju była karność kościelna, kuny, posty i chłosty. Z tych i podobnych nieskończenie rozmaitych żywiołów tworzył się przez długie wieki umiejętny całokształt *pogansko-kościelnéj nauki czyli hierologia* « (6). Jeszcze kilka osobliwości pogańskiéj hierologii, dla tém lepszego oznaczenia jéj charakteru. Ona ma zwyczaj jak gdyby z szyderstwa wielkiéj świętości, nazywać się jedynie prawdziwą teologią, a to równie jak libertyństwo przyjmuje chętnie miano filozofii. Cudowność, ceremonie, szarlatańsłwo i rozliczne *Hocus — Pocus*, grają tu milionkroć ważniejsze role niż mądrość Boża i nauka ludzi. »

Moglibyśmy całemi kartami dawać wyjątki z artykułu filozofa niemieckiego plwającego na katolicyzm, lecz sądzimy iż kawałek przytoczony może posłużyć za skalę.

d. c. n.

(1) Brak znajomości jeografii polskiéj mógł autora na tak fałszywą nazwą naprowadzić. Z historyi wiemy tylko o małéj wysepce przy Malborgu zwanéj Żuławy, daléj o kolonii nad Wisłą złożonéj z Niemców sprowadzonych przez Fryderyka Wgo. Lecz odgadujemy, iż autor chciał mówić o Województwach Chełmińskiém, Malborskiém, Pomorskiém czyli Prusach Królewskich.

(2) Ojczyzniak Str. — 16.

(3) *Ojczyzniak* Str. 17. — (4). — Str. 17. — (5) Pismo *Rok* 1843 Str. 22. —

(6) *Rok* Str. 23.

PRZYSTĄPIENIA

DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

LISTA 3ia.

Angoulême. — Łukaszewski Antoni.

Besançon. — Cerner Ksawery.

Blois. — Kowalewski Justyn.

Enville. — Wołoszyński Ignacy.

Guernesey. — Wodzyński Adam.

Greenvek. — Rykaczewski Edward.

Jersey. — Izdebski Teofil.

Londyn. — Drumała Mikołaj.

Liverpool. — Nowosielecki Feliks.

La Chaume. — Sienkiewicz Aleksander-Michał.

Laval. — Malewski Floryan.

Le Mans. — Gałkowski Marcin. — Gorzyński Hieronim. — Milczyński Kazimierz. — Stępkowski Marcin. — Zielski Leon.

Limoges. — Trociński Feliks. — Mikułowski Seweryn. — Szymkiewicz Wawrzyniec. — Oleszyński Antoni.

Montpellier. — Bagieński Józef. — Wojtkiewicz Józef. — Żyromski Michał.

Paryż. — Drewnicki Leon. — Ekielski Napoleon. — Jaroszewicz Jan. — Kowalski Adam. — Mierzejewski Mikołaj. — Podfilipski Konstanty.

Provins. — Walicki Waleryan.

Pont-à-Mousson. — Sadowski Jan.

St.-Amand. — Wasilewski Jan.

Toulon. — Kamiński Jędrzéj. — Kochański Józef-Grzegorz. — Najsser Antoni. — Poklękowski Konrad. — Soładykowski Stanisław. — Saszek Jan.

Toulouse. — Horodecki Onufry. — Kownacki Julian-Szczepan. — Uszaluk Karol. — Zdanowicz Józef.

Villefranche. — Gnatowski Stanisław. — Gołoński Wiktor. — Iwaszkiewicz Józef.

Nevers. — Gostkowski Napoleon Ignacy. — Zabokrzecki Hilary. — Płużański Ludwik. — Czernicki Maksymilian. — Czaplejewski Leon. — Wydźga Antoni. — Meyzner Jan. — Lejko Franciszek. — Radoński Teofil. — Gradtka Karol. — Lissowski Maciéj.

Chateau-Thierry. — Aloizy Przezdziecki.

Port-Vendre. — Szymkiewicz Michał.

Perpignan. — Wawrzynski Wincenty. — Berda Antoni.

W téj chwili czytamy w *Pressie* co następuje:

Berlin 19 marca. — Wszyscy Polacy skazani w skutek ostatniego processu, zostali wypuszczeni na wolność. Udali się przed pałac królewski. Był to w spaniały orszak. Odprzężono konie od powozu, w którym się znajdował ich naczelnik, Mierosławski. Mierosławski niósł chorągiew.

Król wyszedł na ganek i witał Polaków!!!

SPROSTOWANIA.

W Numerze 15ym Demokraty, na str. 55 kolumnie 2éj wiersz 6ty, zamiast łożu, powinno być: *morzu.* — Na str. 56 kol. 1 wiersz 16, zamiast demokratycznego, powinno być: *damoklesowego.*

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.